

polski bohater, który wyrażał bunt swojego pokolenia, jak na przykład Cybulski w *Salkie*, czy w *Popiele i diamentcie*. Ale czasy się zmieniły i niekiedy za bardzo kombinujemy, boimy się opowiadać proste historie i to kino jest takie zbyt skomplikowane. A z drugiej strony jest strach przed tym, żeby trochę poeksperymentować. Więc tworzymy kino poprawne, ani za bardzo eksperymentalne, ani za bardzo nasze. Takie dopasowujące się do tego, co jest w ogólnym obiegu. Ja jestem za ciągłym poszukiwaniem.

Rozumiem, że jak dojdzie do polski format 3D, to nie zawaha się Pani zrobić takiego filmu?

Oczywiście. Jest to bardzo inspirujące. Cały czas nie mogę się wybrać na *Alicję w krainie czarów*. Widziałam zwiastun i choć nie wszystkie filmy Tima Burtona mi się podobają, to jak zobaczyłam, pomyślałam sobie, że przecież ja tak właśnie wyobrażałam sobie ten świat. A chodzi ciągle o to, żeby to, co robimy, było jakąś kreacją. Mam takie podejście w ogóle do pracy, że należy podejmować decyzje ryzykowne, bo tylko to daje możliwość wyjścia ponad przeciętność.

Bartek Konopka

Zwierzęta dają kosmiczną perspektywę dla opisu kondycji człowieka

Skąd wziął się pomysł na „Królika po berlińsku” i jak długo trwało kompletowanie materiałów do filmu?

O pomysł na krótki film o królikach żyjących w murze wiele lat temu opowiadał nam Marcel Łoziński w szkole filmowej. Jego pomysł opierał się na tej samej metaforze, ale w ciut innej formie. Pomysł z konwencją filmu przyrodniczego wpadł mi do głowy dopiero po dwu latach pracy nad tym projektem. Materiały zbieraliśmy też mniej więcej dwa lata.

Berlin oczami królików, popegeerowskie wsie oczami kóz – czy uważa Pan, że świat łatwiej opisać z perspektywy zwierzęcia niż człowieka? Jakie są pozytywne strony przedstawiania historii z takiej perspektywy?

Zwierzęta dają kosmiczną perspektywę dla opisu kondycji człowieka. Jakoś łatwiej ich oczyma zobaczyć głupotę i miałość tego, za czym gonimy. Ja lubię wyraziste, zaskakujące, niepowtarzalne pomysły na film. Robić coś, czego jeszcze nie było – to moja ambicja. A w dokumencie takich bajek zwierzęcych jeszcze chyba nie było. Zwierzęta są też idealnymi bohaterami – przez cały film nic nie mówią, więc widzom wydaje się, że są cholernie mądre, swoje wiedzą, w odróżnieniu od nas – rozgadanych *homo sapiens*.

Czy po nominacji do Oscara w kategorii filmu dokumentalnego zamierza Pan próbować sił w filmie fabularnym?

To się dzieje równolegle. Jak zrobiłem *Balladę o kocznie* i chciałem zrobić kolejny dokument, to akurat wyszła mi fabuła – 40-minutowa *Trójka do wzięcia*. Potem, na fali, chciałem zrobić od razu debiut fabularny, ale wyszedł mi dokument – *Królik...* Teraz dopiero kończę pełną fabułę – debiut: *Lęk wysokości*.

Jakie to uczucie znaleźć się na ceremonii rozdania Oscarów wśród największych gwiazd kina?

Świat gwiazd traci magię – okazuje się, że to tacy sami ludzie jak my. Na żywo nie wyglądają tak zachwycająco jak na ekranie. Ciekawsze jest to, że my mamy do zaproponowania coś, czego oni się nie spodziewali – że tak można zrobić dokument. Tak jak *Królik*. To było odkrycie dla Amerykanów i największa radość dla nas. Nie musimy mieć żadnych kompleksów.

Jaka jest kondycja współczesnego filmu dokumentalnego? Czy obserwuje Pan jakieś pozytywne zmiany w polskim filmie dokumentalnym, które zachęcają do tworzenia w kraju, czy jednak jakiś inny kraj wydaje się Panu bardziej przychylny dla dokumentalistów?

Nasz film nie wziął się z powietrza, lecz z ogromnej tradycji polskiego dokumentu posługującego się subtelnym, aluzyjnym językiem, opartym na metaforze i często zaskakującej, filmowej formie. Ta tradycja jest rozpoznawalna w świecie, a nawet jeśli nie, to my ją przypominamy swoim filmem.

Czy ma Pan jakiś projekt filmowy, który chciał Pan zrealizować „od zawsze”, ale czynniki zewnętrzne (finanse, ograniczenia prawne itp.) sprawiają, że realizacja nie jest możliwa?

Nie. Udawało mi się dotąd zrobić każdy film, jaki chciałem. A dalej już będzie chyba tylko łatwiej.

Pytania zadawały: Agnieszka Tambor i Jolanta Tambor

Micro-Interviews

We are treated with a series of short interviews with directors representing older and younger generations (K. Kutz, K. Zanussi, M. Pieprzycza, M. Piekorz, B. Konopka) who comment on contemporary Polish cinema with a focus on the cinema of Silesia, as well as their own productions and future plans.